

Aleksandra Rzepkowska Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

„Pomieszany świat” dzieciństwa Johna Maxwella Coetzee. Pisarstwo autobiograficzne jako przedmiot zainteresowania antropologa kultury

Abstrakt Przedmiotem zainteresowania są w prezentowanym tekście wspomnienia wybitnego południowoafrykańskiego pisarza – Johna Maxwella Coetzee – zatytułowane *Chłopięce lata. Sceny z prowincjonalnego życia*. Lektura wybranego tekstu stanowi dla autorki pretekst, by zastanowić się nad tym, jak zapisywany jest w narracji autobiograficznej proces tworzenia własnej tożsamości, kształtowania własnego Ja, jaki jest wpływ dziedzictwa rodzinnego oraz otoczenia społecznego na los człowieka, a także, jakie obrazy dzieciństwa wyłaniają się z badanej opowieści oraz na ile są one zgodne z ugruntowanymi kulturowo wyobrażeniami tego okresu życia. Tym, czego autorka poszukuje w opowieści Coetzee i za czym podąża, nie jest jednak prawda faktów, ale tak zwana prawda narracyjna, powiązana z kategorią tożsamości narracyjnej, czyli wyobrażenia podmiotu o samym sobie, które to wyobrażenie podmiot ujawnia i udostępnia innym w formie autonarracji. Z uwagi na właściwe językowi oraz ludzkiej pamięci ograniczenia nikt nie jest bowiem w stanie dokonać wiernego odtworzenia własnej biografii, jest zdolny jedynie odsłonić jej aktualne wyobrażenie.

Słowa kluczowe John Maxwell Coetzee, autobiografia, dzieciństwo, chłopięctwo, pamięć, wspomnienie, opowieść, narracja, tożsamość

Aleksandra Rzepkowska, absolwentka studiów magisterskich i doktoranckich w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego oraz Podyplomowego Studium Filologii Polskiej UŁ. Obecnie adiunkt w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jej zainteresowania naukowe obejmują przede wszystkim antropologię narracji i pamięci, antropologię medyczną oraz problematykę ciała i cielesności w kulturze. Pracuje w paradygmacie transdyscyplinarnym, łącząc namysł antropologiczny z wiedzą z zakresu filologii, psychologii i medycyny.

Dane adresowe autorki:

Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Wydział Nauk Historycznych
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej
ul. Władysława Bojarskiego 1, 87-100 Toruń
e-mail: aarz@o2.pl

John Maxwell Coetzee – rys biograficzny

John Maxwell Coetzee, bardziej znany jako J. M. Coetzee, urodził się 9 lutego 1940 roku w Kapsztadzie, w dzisiejszej Republice Południowej Afryki¹. Jego ojciec był adwokatem i farmerem, a matka – nauczycielką. Kiedy John miał osiem lat, z powodu zawirowań politycznych jego rodzina przeniosła się do Worcester w Prowincji Przylądkowej. Ojciec pisarza należał bowiem do Partii Jedności, która została w 1948 roku pokonana przez skrajnie nacjonalistyczną Partię Narodową. W rezultacie Coetzee senior stracił dotychczasową posadę, chlubny

¹ Podówczas był to Związek Południowej Afryki, stanowiący dominium brytyjskie.

tytuł kontrolera dzierżaw i wraz z bliskimi musiał opuścić Cape Town (Coetzee 2007a).

Autor *Boyhood. Scenes from Provincial Life* (Coetzee 1997) kształcił się na uniwersytecie w Kapsztadzie – studiował tam matematykę i anglistykę. Po ukończeniu studiów zaczął wyjeżdżać za granicę – między innymi do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Tam też pracował oraz kontynuował swą drogę naukową, zdobywając stopień doktora w dziedzinie literatury na Uniwersytecie Teksańskim w Austin. W kolejnych latach nadal podróżował oraz nauczał na wielu uniwersytetach. W 2002 roku wyjechał do Adelajdy, gdzie mieszka do dziś. Przygodę z literaturą J. M. Coetzee rozpoczął od poezji, stopniowo jednak coraz bardziej pociągała go proza, trochę – paradoksalnie – poprzez swoją precyzję i „matematyczność”. Jego debiutem prozatorskim stał się tom opowiadań *Dusklands* (Coetzee 1974), międzynarodową sławę przyniosła mu zaś opublikowana w 1976 roku powieść *In the Heart of the Country* (Coetzee 1977). Pisarz był wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość. Nie ma tu miejsca na wymienianie wszystkich jego osiągnięć i laurów, przypomnę jedynie, że dwukrotnie otrzymał prestiżową Nagrodę Bookera, w 1983 roku za *Life and Times of Michael K.* (Coetzee 1984) oraz w 1999 roku za *Disgrace* (Coetzee 1999)², a w 2003 roku – Nagrodę Nobla. Poza pisaniem zajmuje się tłumaczeniami i krytyką literacką³. Bardzo dba o zachowanie dyscypliny w pracy. Każdego ranka co najmniej godzi-

² Polskie tytuły wymienionych wyżej dzieł Coetzee to: *Chłopięce lata. Sceny z prowincjonalnego życia* (2007a), *Ciemny kraj* (2009a), *W sercu kraju* (2004), *Życie i czasy Michaela K.* (2010b), *Hańba* (2003).

³ Przyjaciele noblisty uważają go za introwertyka i mizantropa. Słynie wśród nich ze swej z małomówności i powagi. Znajomy, który pracował z nim ponad dekadę, narzeka, że tylko raz widział go roześmianego; inni opowiadają o przyjęciach, na których z nikim nie zamienił ani słowa. Coetzee uchodzi też za zagorzałego zwolennika zdrowego stylu życia. Nie pije, nie pali, nie jada mięsa, regularnie uprawia sport.

nę poświęca na działalność twórczą (Price 2000). Literatura, jaką tworzy, to głównie proste, niezbyt długie historie. „Próżno w nich szukać – co zauważa Piotr Jakubowski – większych partii opisowych, długawych monologów, pełnych napięcia rozmów o ważkich problemach filozoficznych, politycznych czy religijnych, czy wreszcie odautorskich przemyśleń napęczniałych od intelektualnego ładunku” (2011). Zarazem jednak owe historie

grawitują ku subtelnym interpretacjom aksjologicznym, zyskując quasi-alegoryczny wymiar. Paraliż komunikacji, będący częstokroć symbolem wyalienowania, niemoc języka, który w żaden sposób nie nawiązuje łączności z obcym światem, są w powieściach Coetzee obecne jednocześnie jako temat i metoda. Uwydatniając zbrodnie nieporozumienia, dzieła te stają się szansą na odkupienie w pracy niekończącej się, cierpliwiej interpretacji-dialogu. (Jakubowski 2011)

Utwory te stanowią także ważną przestrzeń, w której ramach John Maxwell Coetzee – na co dzień skryty, niedostępny i wycofany – „ujawnia się” i „odsłania” jako powieściopisarz i jako człowiek. Szczególnie cenne są pod tym względem jego wyznania autobiograficzne, które poddaje analizie w swoim opracowaniu.

Główne założenia badawcze

Analiza materiałów autobiograficznych stanowi znakomite źródło do badań procesów społecznych oraz sytuacji kulturowych widzianych przez pryzmat ludzkich doświadczeń. Materiały te dają wgląd w psychikę jednostki, w jej emocje, myśli, wartości oraz przeżywanie własnego uczestnictwa w świecie kultury. Z tego też powodu są one bardzo chętnie wykorzystywane w badaniach antropologicznych. Zgodnie z tradycją etnograficzną w tego rodzaju

projektach sięga się zazwyczaj po relacje mówione, gromadzone na drodze wywiadu. W ostatnich latach coraz większą popularność zdobywa wśród antropologów pracujących w terenie wywiad swobodny, inspirowany w swych założeniach metodą wywiadu narracyjnego Fritza Schützego (Kabzińska 1999a; 1999b; 2003; Modnicka 2000). Jak mało która, technika ta pozwala bowiem zbierać szczegółowe, a zarazem refleksyjne opowieści biograficzne, uwzględniające – co bardzo ważne z punktu widzenia współczesnej, uwrażliwionej hermeneutycznie antropologii – opis i interpretację doświadczeń życiowych jednostki. Antropolodzy nie pomijają jednak w swoich eksploracjach badawczych także świadectw oraz autobiografii spisanych (Kabzińska 2000; Szczepaniak-Kroll 2002; Wejland 2004; Kość 2008; Karpińska 2010). Jedną z takich wypowiedzi stanowi kanwę mojego artykułu. Jest to wypowiedź powstała pod piórem zawodowego pisarza, mamy tu więc do czynienia z narracją w pełni siebie świadomą w sensie językowym i literackim, a także artystycznie ukształtowaną. Nie interesuje mnie jednak jej literackość oraz artyzm, lecz wymiar antropologiczny. Spoglądam na nią zatem jak na zapis subiektywnego doświadczenia świata, próbując owo doświadczenie pojąć i zinterpretować. Tym, co stanowi zasadniczy cel antropologii, jest wszak właśnie dążenie do poznania człowieka w jego świecie. Nie po to oczywiście, by go osądzić, wykorzystać, obnażyć lub nim kierować, lecz aby go zrozumieć.

W zależności od dyscypliny naukowej, przyjmowanej perspektywy teoretycznej oraz rodzaju materii badawczej różnie rozumie się i definiuje autobiografię. Na użytek prezentowanych rozważań przyjmuję dość ogólne i szerokie rozumienie materiału autobiograficznego, zaproponowane przez socjologów – Herberta Blumera, Normana K. Denzina oraz Inge-

borg K. Helling. Zdaniem pierwszego z wymienionych badaczy autobiografia jest „sprawozdaniem z doświadczenia jednostki, przedstawiającym jej działalność jako człowieka i jako uczestnika w życiu społecznym” (Blumer 1939: 29 [tłum. własne]). I. K. Helling, powołując się na pracę N. K. Denzina (1970), uznaje zaś autobiografię za przedstawienie doświadczeń i definicji danej osoby, danej grupy lub danej organizacji tak, jak ta osoba, grupa lub organizacja interpretuje te doświadczenia (Helling 1990). W obu definicjach podkreśla się ważność relacji osobistych dla poznania postaw psychicznych, motywacji oraz poglądów ich twórców, co skłania mnie do opowiedzenia się za takim właśnie pojmowaniem autobiografii.

W badaniach naukowych istnieje także rozróżnienie na tak zwaną autobiografię kompletną – zawierającą opis całego życia osoby lub grupy oraz tematyczną – dotyczącą określonej dziedziny albo fazy ich życia (Helling 1990). W swoim opracowaniu zajmuję się tym drugim rodzajem autobiografii. Dla porządku pragnę przypomnieć, że ludzka pamięć autobiograficzna jest przede wszystkim działaniem komunikacyjnym i wyraża się w formie narracji, która staje się w efekcie miejscem realizacji procesu (samo)poznania oraz (samo)rozumienia jednostki (Grzegorek 2003; Rosner 2003; Baszczak 2011). Dlatego też w swoim artykule wymiennie używam takich określeń, jak „autobiografia” oraz „opowieść/narracja autobiograficzna”⁴. Ze względów stylistycznych – po to, aby uniknąć natrętnego powtarzania tej samej zbitki wyrazowej – czasami określenia te zastępuję

⁴ Oczywiście nie każda wypowiedź językowa jest opowieścią/narracją. Możemy o niej mówić zwłaszcza wtedy, gdy wypowiedź ma strukturę sekwencyjną, z wyraźnie zaznaczonym początkiem, środkiem oraz zakończeniem, a także, jeśli informuje ona o przebiegu określonych zdarzeń, o zachowaniach, intencjach, celach oraz uczuciach uczestników (Ricoeur 2008). Analizowany przeze mnie tekst Johna Maxwella Coetzee spełnia wszystkie te warunki.

terminami bliskoznacznymi, jak choćby „dyskurs tożsamościowy” czy „wspomnienie”.

Opowieść autobiograficzna – między odtworzeniem a kreacją

Utwór *Chłopięce lata* stanowi otwarcie autobiograficznej trylogii Johna Maxwella Coetzee⁵. Autor opisuje w nim własne dzieciństwo oraz dojrzewanie w Afryce epoki apartheidu, ukazuje przeżycia i okoliczności, które ukształtowały jego osobowość, wrażliwość, a także niepowtarzalny styl jego pisarstwa. Podjęta przeze mnie antropologiczna lektura tego tekstu ma na celu między innymi prześledzenie, jak zapisywany jest w autobiografii proces tworzenia własnej tożsamości, kształtowania własnego Ja, a także, jakie obrazy dzieciństwa wyłaniają się z badanej opowieści oraz na ile są one zgodne z ugruntowanymi kulturowo wyobrażeniami tego okresu życia.

W swoich rozważaniach, co ważne, nie zakładam pełnej zgodności pomiędzy życiem a opowieścią. Zasadniczą, a zarazem oczywistą okolicznością, która przekreśla ten izomorfizm, jest fakt kreacyjnego wymiaru języka, który nie reprodukuje rzeczywistości, lecz w taki lub inny sposób ją konstruuje⁶. Zdaję sobie ponadto sprawę z tego, że każda narracja autobiograficzna jest jedynie pewną interpretacją zdarzeń z własnej egzystencji, nasyconą drobinami fikcji. Wynika to choćby ze specyfiki procesu przypomi-

⁵ Kolejnymi częściami tej trylogii są: *Youth. Scenes from Provincial Life II* (Coetzee 2002) oraz *Summertime. Scenes from Provincial Life III* (Coetzee 2009b). Polskie edycje tych utworów to: *Młodość. Sceny z prowincjonalnego życia II* (Coetzee 2007b) oraz *Lato. Sceny z prowincjonalnego życia III* (Coetzee 2010a).

⁶ W przypadku opowieści literackiej (choćby programowo niefikcyjnej) sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, ponieważ język jest tu nie tylko narzędziem (samo)poznania oraz (auto)ekspresji, ale również środkiem wyrazu artystycznego. Jak już wyjaśniłam, na tekst J. M. Coetzee patrzę z antropologicznego punktu widzenia, nie interesuje mnie zatem jego artyzm, lecz wymiar autobiograficzny.

niania. Jak pouczają psychologowie poznawczy, każdy bez mała akt przypomnienia jest nieuchronnie obciążony pewnym ryzykiem błędu oraz uwikłany w grę wyobraźni (Niedźwieńska 2004; Stanisławiak 2005). Ludzka pamięć, z natury kapryśna, selektywna, tendencyjna i zawodna, nie pozwala na dokładne odtwarzanie obrazów przeszłości, lecz podsuwa zabarwione zmysłami jej wyobrażenia – tylko częściowo zgodne z rzeczywistością. Na marginesie można tu dodać, iż z tego właśnie powodu współcześnie odchodzi się raczej od stosowania przestrzennych metafor pamięci. Wszystkie one, jak choćby metafora szuflady, archiwum oraz księgi, sugerują bowiem, że akt przypomnienia jest przede wszystkim aktem odtworzenia i polega na wiernym przywołaniu zmagazynowanych w pamięci danych, podczas gdy w rzeczywistości jest on także aktem kreacji, co oznacza, że pomieszczone w pamięci treści, za każdym razem gdy po nie sięgamy, są przez nas (często nieświadomie i czasem jedynie w minimalnym stopniu) na nowo organizowane i strukturyzowane – właśnie z udziałem wyobraźni (Zaleski 2004; Kaniowska 2008). Wiele zależy na przykład od kontekstu czynności wspomnienia – inaczej wspomina się w przyjaznym wnętrzu własnego domu i w gronie bliskich osób, a inaczej w jakichś bardziej formalnych okolicznościach. Odmiennie konteksty w różny sposób stymulują pracę pamięci, wpływają na percepcję minionych zdarzeń oraz – co za tym idzie – na proces ich narratywizacji. Pamięć – powtórzę to raz jeszcze – jest w głównej mierze działaniem komunikacyjnym, objawia się w formie opowieści. Trzeba również zdawać sobie sprawę z tego, że oprócz aspektu retrospektywnego ludzka pamięć ma aspekt prospektywny, a więc, że nasze wspomnienia podlegają nieustannej reinterpretacji z uwagi na bieżące potrzeby, oczekiwania i aspiracje – zarówno nas samych, jak i naszego otoczenia (Kaniowska 2003). Potrzeba określonej

autoprezentacji może z kolei prowadzić – w przypadku tekstu biograficznego – do stosowania przez jego autora świadomych, lecz nieuchwytnych dla czytelnika zabiegów kreacji czy też inscenizacji własnego życia w opowieści, polegających między innymi na niewyświetlaniu treści uznawanych za niewygodne, głęboko osobiste, wstydliwe lub też na ich zafałszowywaniu (Cieplińska 2003). Analizując relację dotyczącą dzieciństwa, należy prócz tego wziąć pod uwagę silnie dialogowy oraz współnarracyjny charakter tego rodzaju wspomnień (Stemplewska-Żakowicz 2002). Zdolności poznawcze dziecka są wszakże ograniczone, pierwsze lata jego życia okrywa szczelna zasłona amnezji dziecięcej, uniemożliwiająca mu samodzielne rejestrowanie zdarzeń z własnej egzystencji. Po jej ustąpieniu dziecko nadal w dużej mierze polega na autorytecie dorosłych, którzy podsuwają mu określone interpretacje otaczającej je rzeczywistości oraz faktów biograficznych. Przyswajanie tych treści ma często charakter nieświadomy i mimowolny, mimo to są one stałymi elementami uczestniczącymi w procesie konstruowania tożsamości jednostki oraz zasilającymi zasoby indywidualnej pamięci (Jagodzińska 2005). Specyfika dziecięcych doświadczeń oraz oglądu świata sprawia ponadto, że trudno z perspektywy dorosłości zrekonstruować obraz swoich szczenięcych lat, odnaleźć łączność z samym sobą z przeszłości. W omawianym przeze mnie tekście ów rozziw istniejący pomiędzy zanurzonym w dorosłości i terażniejszości „ja wspominającym” oraz należącym do świata dzieciństwa i przeszłości „ja wspomnianym” jest sygnalizowany poprzez konsekwentne prowadzenie narracji w trzeciej, a nie w pierwszej osobie. Tym samym John Maxwell Coetzee daje do zrozumienia, że opowiadana przez niego rzeczywistość jest bezpowrotnie wygasła i pogrzebana, nie ma do niej powrotu, a będący bohaterem jego zwierzeń chłopiec to byt efemeryczny oraz daw-

no już miniony, przynależny wyłącznie do krainy pamięci i wyobraźni. Przynoszący zmiany i nowe doświadczenia czas przemienił go tak dalece, że nie sposób mówić o nim „ja”, bardziej na miejscu jest tu naznaczony dystansem oraz poczuciem obcości zaimek „on”, a także ogólnikowy w wyrazie rzeczownik „chłopiec”, za pomocą którego jest identyfikowany. Źródłem owego dystansu wydaje się też brak zaufania J. M. Coetzee do ludzkiej pamięci, stanowiącej – o czym była mowa – medium wielce niedoskonałe i zawodne. Jest to widoczne zwłaszcza w tym fragmencie *Chłpięcych lat*, w którym autor opowiada o podjętej przez siebie próbie dotarcia do najwcześniejszego wspomnienia. Następnie przedstawia opis pewnego wieczoru, kiedy z okna w Johannesburgu zobaczył psa wpadającego pod koła samochodu oraz ze skowytami uciekającego z miejsca wypadku⁷. Wspomnienie to jest bardzo żywe i plastyczne, ale noblista jest wobec niego sceptyczny. Powracająca doń w myślach sytuacja zdaje się nieprawdopodobna. Czemu wychylał się przez okno, wyglądając na pustą ulicę? Czy naprawdę widział, jak auto potraça psa, czy po prostu usłyszał przenikliwy psi skowyt i podbiegł do okna? A może tylko zobaczył, że pies wlecze za sobą poraniony, bezwładny zad, a samochód, kierowcę i całą resztę sobie zmyślił? Za sprawą tego ciągu rozważań i aluzji Coetzee przyznaje się czytelnikowi do niewiary w moc własnej pamięci. Ta niewiara wydaje się także wzmacniać jego postanowienie spisania swoich chłpięcych przeżyć w trzeciej osobie. Nie sposób przecież wejrzeć w labirynt osobistej pamięci oraz skrupulatnie odsiać prawdę od fikcji, realność od wyobrażenia. Bezpieczniej więc mówić o sobie „on”, „chłopiec”, bo któż wie, ile jest w tej postaci prawdziwego Coetzee, a ile złudy, niesfornej wyobraźni i podstępnego zmyślenia? Nie

⁷ Jest to jego najwcześniejsze wspomnienie o charakterze zdarzeniowym, pierwszym świadomie zapamiętanym przez chłopca obrazem były zaś białe matczyne piersi.

pomijamy też faktu, że owej niekontrolowanej inflacji wyobraźni wspominającego może towarzyszyć w pełni uświadomiona niechęć do ujawnienia całej prawdy o sobie. Pisarz pośrednio odnosi się do tej kwestii, przywołując kolejną reminiscencję z dzieciństwa, gdy jechał z matką autokarem oraz wyrzucił przez okno strzępek papieru. Potem długo zastanawiał się, co się stało z tym papierkiem, jakże marnym i samotnym wśród przestworzy. Jednocześnie czytelnik dowiaduje się, że przywołane zdarzenie to wielki sekret chłopca, z którego nigdy nikomu nie chciał się zwierzyć. Tym samym J. M. Coetzee dotyka problemu granic intymności oraz szczerości w autonarracji. Sugeruje, że są w życiu sprawy, które głęboko nas angażują i poruszają, ale których nie potrafimy i nie chcemy zdradzać, ukrywamy je w zakątkach własnej pamięci. Dla chłopca jedną z takich spraw była przygoda z papierkiem. Dorosły Coetzee – pełen dystansu wobec swoich dziecięcych egzaltacji, sekretów i poczynań – zdecydował się ją ujawnić, co jednak nie znaczy, że odsłonił w swej autobiografii wszystkie doświadczenia z okresu chłpięstwa, wszelkie zapamiętane z tego okresu sceny, epizody i sytuacje.

W świetle tego, co napisałam, staje się jasne, iż tym, czego poszukuję w opowieści Coetzee i za czym podążam, nie jest prawda faktów, ale tak zwana prawda narracyjna, powiązana z Ricoeurowską kategorią tożsamości narracyjnej (2008), a więc wyobrażenia podmiotu o samym sobie, które to wyobrażenie podmiot ujawnia i udostępnia innym w formie autonarracji (Rosner 2003), kierując się przy tym, rzecz jasna, dyrektywami własnej kultury – obecnymi w niej wartościami, zakazami, nakazami oraz tabu. Z uwagi na właściwe językowi oraz ludzkiej pamięci ograniczenia nikt nie jest w stanie – z całą mocą powtórzyć to ponownie – dokonać wiernego odtworzenia własnej biografii, jest zdolny jedynie

przedstawić jej aktualne wyobrażenie. Tak też czyni J. M. Coetzee, którego wizja siebie samego w przeszłości będzie w dalszej części tekstu żłobić ścieżki mojej interpretacji oraz skupiać moją uwagę badawczą. Kierowana antropologiczną ciekawością, będę zanurzać się w jego opowieść oraz wydobywać utrwalone w niej subiektywne obrazy własnego dzieciństwa, rozważać zapisane we wspomnieniu elementy osobistej wiedzy, doświadczenia i emocji.

„Pomieszany świat”⁸ dzieciństwa Johna Maxwella Coetzee. Ujęcie antropologiczne

Jednym z najbardziej interesujących dla antropologa wątków budujących narrację Johna Maxwella Coetzee jest wątek dorastania w wieloetnicznym oraz wielokulturowym środowisku Południowej Afryki – w świecie, w którym niczym w tyglu mieszają się rozmaite kultury, tradycje, języki i wzory zachowań. Michał Kłobukowski (2011) w swojej recenzji *Chłpięcych lat* słusznie zauważył, że jest to świat przepastnych i wyrazistych różnic,

za którymi idą nie tylko stereotypy i uprzedzenia, ale też określone i nienegocjowalne role społeczne. Odmalowana na kartach tej książki południowoafrykańska społeczność to [przede wszystkim – przyp. A. Rz.] Afrykanerzy (zwani dawniej Burami⁹), Angli- cy, „kolorowi” i „tubylcy” – cztery grupy żyjące obok

⁸ Pojęcie „pomieszany świat” jest używane przez etnologów oraz antropologów w odniesieniu do obszarów pogranicza kulturowego, lokalnej przestrzeni zamieszkiwanej przez różne grupy etniczne/narodowe, językowe i wyznaniowe. Dla „pomieszanego świata” istotne jest przy tym zarówno sąsiedztwo różnych kultur, jak i możliwość ich łączenia, przekraczania granic etniczno-kulturowych (Życzyńska-Ciołek 1996; Kabzińska 2009). W swoim artykule posługuję się tym pojęciem w nieco szerszym zakresie, ponieważ świat ukazany w utworze Coetzee chłopca jest „światem pomieszonym” w wielu wymiarach – na płaszczyźnie kultury, języka, relacji międzyludzkich, poglądów oraz uczuć.

⁹ Nazwę Afrykanerzy (w oryginale *Afrikaners* – „ludzie Afryki”) przyjęto pod koniec XIX wieku (Wojnowski 2001).

siebie, ale nie z sobą, oddzielone i osobne, tworzące silnie zhierarchizowany, niemal kastowy system, u którego podłoża leży neurotyczna niechęć do innych, przyprawiona często pogardą lub strachem.

Wymienione społeczności stanowią burzliwy żywioł, z którym bohater książki – chłopiec z mieszanej narodowościowo rodziny, noszący burskie nazwisko, ale angielskie imiona – nieustannie się styka, porównuje i konfrontuje, chłonie obiegowe opinie na ich temat oraz w oparciu o te doświadczenia kreuje własną tożsamość. Rozpatrzmy to zagadnienie, zaczynając od zastanowienia się, jak ukazwane są w książce dwie najsilniej kontrastowane przez autora społeczności – społeczność Anglików oraz Burów, czyli potomków europejskich protestantów, którzy osiedlili się w Afryce Południowej w XVII i XVIII wieku (Balicki 1980; Wojnowski 2001). Otóż Burowie to w analizowanym tekście społeczność pogardzana i konsekwentnie odrzucana. Jej przedstawicielom przypisuje się szereg cech negatywnych: są posądzeni o nieuctwo, ciemnotę, bezwstydną oraz zwierzęcy brak potrzeby dyskrecji, wyśmiewani z powodu sposobu wystawiania się, który bywa skrajnie uniżony i służalczy, a także z powodu wyglądu – chłopcu ci ludzie nieodparcie kojarzą się z nosorożcami, zwalistymi, żyłastymi olbrzymami, które potracają się z łoskotem, ilekroć się mijają. Dzieci burskiego pochodzenia są biedne i zaniedbane, nawet w lodowate zimowe poranki przychodzą do szkoły w cienkich bawełnianych koszulkach i zbyt małych spodenkach z serży, są wiecznie brudne, usmarkane, żyją bezmyślnie, biegając samopas, a po osiągnięciu pewnego wieku nagle się psują – małe Burowie stają się wówczas brutalni, przyszczeni, niezgrabni i obumiera w nich całe piękno. Młodzi Afrykanerzy posługują się też niebywale plągowym słownictwem, znają mnóstwo nieprzyzwoitych, wulgarnych słów, którymi

obrzucają się w przypiływach obelżywej furii¹⁰. Burskie kobiety natomiast są albo wielgachne i tłuste, z pękatymi piersiami i ropuszymi szyjami, albo kościste i niekształtne. Żaden Anglik nie chciałby mieć takiej żony oraz dzieci z niej zrodzonych.

Wyłuskane przeze mnie z tekstu Coetzee opinie o Afrykanerach wpisują się w powszechnie spotykane w kulturze wyobrażenia o obcych. Obraz tej grupy podlega daleko posuniętej mityzacji, czego wyrazem jest choćby konsekwentna deformacja i deprecjacja ich wizerunku: mnożenie przywar, wad oraz odmawianie ludzkiego statusu poprzez przypisywanie cech zwierzęcych w wyglądzie i w zachowaniu (Stomma 2002). Na marginesie można dodać, że podobnie charakteryzowani są w *Chłopięcych latach* koloredzi, ukazywani głównie przez pryzmat ich biedy, braku kulturalnego obycia oraz zezwierzęcenia. Tak nieprzychylny obraz Afrykanerów sprawia zarazem, że chłopiec z neurotycznym niepokojem śledzi wszelkie powiązania swej rodziny z tą społecznością. Dziękuje losowi, że jego matka – mimo że jej ojcem był noszący płaskie burskie nazwisko Piet Wehmeyer, wyglądający na zdjęciu jak pierwszy lepszy farmer – biegle i bez śladu obcego akcentu mówi po angielsku. Z inicjatywy babki chłopca Vera Coetzee, podobnie jak całe jej rodzeństwo, jest też szczęśliwą posiadaczką angielskiego imienia. Angielszczyzna ojca niewiele ustępuje angielszczyźnie matki. Poza tym ojciec wielbi angielskich mistrzów pióra – Szekspira i Wordswortha, a w „Cape Times” rozwiązuje krzyżówki. Mimo to jego angielskość wydaje się chłopcu sztuczna i pozorowana, syn widzi w ojcu raczej prymitywnego Bura i aż wzdryga się na myśl, że Coetzee senior mógłby powrócić do swoich korzeni, a on sam zostać gwałtem przemienio-

¹⁰ Ta wymiana przekleństw i złośliwości stanowi rodzaj gry towarzyskiej. Jest rytualną walką na słowa, a wygrywa ją ten, kto obrzuci przeciwnika jak największą liczbą docinków i obelg.

ny w dzikiego, bosonogiego Afrykanera z ogoloną głową. Na przekór własnej genealogii chłopiec obsesyjnie pragnie być Anglikiem, choć ta idealizowana przez niego społeczność wcale nie uznaje go za swojego. Napawa się widokiem angielskich chłopców – ich prostych blond włosów i złocistej cery, doskonale skrojonych i dopasowanych ubrań, podziwia ich inteligencję, ogładę i niezachwianą pewność siebie. Jego stosunek do członków tej społeczności przybiera momentami znamiona swoistego kultu, graniczy z religijnym wręcz uwielbieniem. Jest to najbardziej widoczne w opisie spotkania siostr małych Anglików. Eteryczne i złotowłose wydają się one chłopcu jakimiś nieziemskimi istotami, które z niebios sfrunęły na afrykańską ziemię. Także i w tym przypadku mamy do czynienia z aktualizacją wizerunku obcego, tyle że w wariacie skrajnie pozytywnym. Jak stwierdza w swoim klasycznym już studium dotyczącym obcości Ludwik Stomma,

obcy jest [wszak – przyp. A. Rz.] [...] osobnikiem posiadającym zarówno cechy lepsze, wyrastające ponad poziom „zwyczajności”, jak i gorsze, klasyfikujące go poniżej tego poziomu [...]. Być obcym oznacza więc niezwykłość, dziwaczność, śmieszność, tajemniczość. Niezwykłość reakcji, właściwości, umiejętności, predyspozycji. (2002: 32–33)

Inny etnolog, Zbigniew Benedyktowicz, dodaje, że cechy tradycyjnie przypisywane obcym powodują, iż stosunek do nich przypomina stosunek do świętości, stanowi konglomerat sprzecznych uczuć: lęku, a nawet grozy oraz fascynacji i dążenia do zbliżenia, przyciągania i odpychania (2000). Artykule wszystkie tych uczuć odnajdujemy na kartach książki Johna Maxwella Coetzee, gdy opowiada o swoim dziecięcym postrzeganiu społeczności współzamieszkujących w Południowej Afryce: Burów, Anglików, Mulatów czy Żydów. Jak stwier-

dziłam we wstępie, codzienne kontakty i spotkania z przedstawicielami wymienionych grup stanowią też dla bohatera asumpt do budowania własnej tożsamości, są zaczynem prób i wysiłków mających na celu zakorzenienie się oraz stabilne umiejscowienie w otaczającym go świecie różnic, społecznych gradacji i podziałów. Centrum prezentowanego na kartach *Chłopięcych lat* dyskursu tożsamościowego są zaś – powtórzę to raz jeszcze – kontrapunktowo ze sobą zestawiane kategorie angielskości i burskości. Tu warto uzupełnić, że ważnym impulsem owych dylematów zaprzatających umysł głównego bohatera było przejęcie w 1948 roku władzy przez skrajnie nacjonalistyczną partię Daniela François Malana (Wojnowski 2003), dla której jednoznaczna i niezmienna tożsamość narodowa stała się rodzajem fetyszu oraz zasadniczym kryterium oceny jednostki, wyznaczającym jej miejsce w strukturze społecznej. To nowe ultranacjonalistyczne prawodawstwo Republiki Południowej Afryki wprowadzało ustawy podział na grupy rasowe i etniczne oraz nakazywało obligatoryjne przydzielenie chłopca do klasy z językiem afrykanerskim. Jak już sygnalizowałam, bohater książki w geście sprzeciwu wobec otaczającej go opresyjnej i zideologizowanej rzeczywistości sam siebie uznaje za Anglika¹¹. Co więcej, aby uniknąć arbitralnego przypisania do społeczności burskiej, podaje się za katolika, choć jest wychowywany w duchu religijnej obojętności, a jego rodzice nie

¹¹ Pewne fragmenty *Chłopięcych lat* sugerują wszelako, że bohater nie do końca wyrzekł się swoich burskich korzeni. Mam tu na myśli urywki, w których chłopiec przyznaje się do silnej więzi z językiem afrykanerskim, który świetnie zna, którego lubi używać, i który jest dla niego rodzajem przyjaznej kryjówki przed światem oraz wypowiedzi dotyczące farmy, o której powiada, że jest jego drugą matką i że stanowi rdzeń jego tożsamości, zakorzenienia w świecie. A przecież jako Anglik powinien gardzić afrykanerskim oraz ukrywać swoje związki z farmerską, czyli burską przeszłością. Nie czyni tego jednak, co nasuwa przypuszczenie, że jego fascynacja angielskością jest powierzchowna i nieco koniunkturalna, związana z uprzywilejowaną pozycją tej nacji, natomiast w głębi duszy – może nawet nie w pełni sobie to uświadamiając – bohater czuje się Burem.

uznają zinstytucjonalizowanych form wiary. I tym razem jednak wybrana przez niego, zresztą nazbyt pochopnie i wskutek naiwnej pomyłki, identyfikacja okazuje się ślepą uliczką – prawdziwi katolicy dystansują się od niego, widząc w nim ukrytego protestanta, a protestanci prześladowają go i boleśnie poniżają.

Nie jest to jednak ostatnia próba samodzielnego kształtowania własnej tożsamości opisana przez autora *Chłopięcych lat*. Jeszcze inną taką próbą jest przekorna fascynacja bohatera Rosją radziecką w czasie, „kiedy wszyscy wybierali Amerykanów”, a za sprawą sympatii do Rosjan można się było narażać na ostracyzm. Chłopcu wydaje się, że w Worcester tylko on lubi Rosjan. Ta szczególna lojalność po raz kolejny – jak mniema – czyni z niego zupełnego dziwaka i odmieńca. Bardzo interesujące są przy tym źródła tej fascynacji. Wskazują one mianowicie na wyjątkową wrażliwość młodego Coetzee na język, także w jego graficznej postaci. Otóż chłopiec wybrał Rosjan z tego samego powodu, dla którego wybrał Rzymian: ponieważ lubi literę „r”, a zwłaszcza wielkie „R”, najsilniejsze z całego alfabetu. Tego rodzaju wzmianek świadczących o niezwykłym wyczuleniu bohatera na język – na jego brzmienie, melodię, fakturę oraz pisemne symbolizacje dźwięków mowy – jest w książce Coetzee dużo więcej i, mimo iż na pewno nie można określić jej mianem powieści rozwojowej pisarza, dokumentującej jego dochodzenie do artystycznej samoświadomości i suwerenności, to można dostrzec w owych urywkach subtelne zwiastuny rodzącego się talentu literackiego autora, jego szczególnego zaabsorbowania czy wręcz opętania słowem. Wymownym tego przykładem jest ten oto passus pochodzący z autobiografii południowoafrykańskiego pisarza:

mali Afrykanerzy posługują się niewiarygodnie plugawym słownictwem. Znają bez porównania więcej nieprzyzwoitych słów niż on, takich jak *fok*, *piel* i *poes* – wyrazów, przed których monosylabyczną ciężkością chłopiec ze zgrozą się cofa. Jak się je pisze? Póki nie umie ich napisać, nie zdoła ich oswoić we własnym umyśle. Czy *fok* pisze się przez „v”? Taka pisownia przydawałaby słowu dostojności, podczas gdy pisane przez „f” byłoby zupełnie dzikie, pierwotne, bez rodowodu. [...] Są też takie słowa, jak *gat*, *poep-hol* i tym podobne [...]. (Coetzee 2007a: 66)

Zainteresowanie chłopca językiem ma – jak pokazuje cytata – charakter totalny, młody Coetzee chłonie jego naturę różnymi zmysłami. Kontempluje wymowę oraz pisownię poszczególnych wyrazów. Zagłębianie się w złożoną materię języka staje się dla niego źródłem intensywnych poruszeń, emocjonalnych i estetycznych doznań. Oto kolejna relacja na ten temat:

[n]ie wolno. Dlaczego? Nikt nie chce mu powiedzieć. Ale chłopiec posępnie rozmyśla nad tymi dwoma słowami. Na farmie słyszy je częściej niż gdziekolwiek, nawet częściej niż w Worcester. To dziwne wyrażenie zachęca do popełnienia błędu ortograficznego, bo odruchowo ma się ochotę napisać je łącznie. Niewolno ci tego dotykać. Niewolno ci tego jeść. (Coetzee 2007a: 103)

Swego rodzaju dopełnieniem tych fragmentów są zdania, w których bohater przyznaje się do swych fascynacji literaturą, napomyka o pociągu do czytania fabuł oraz o przyjemności, jaką znajduje w pisaniu, gdy trafi na frapujący go temat i gdy może rozwinąć skrzydła własnej fantazji. Ukazane w książce Coetzee dzieciństwo spędzone na południowoafrykańskiej prowincji jest więc nie tylko procesem dorastania do określonego miejsca w hierarchii społecznej, ale także do roli artysty,

choć wzmianki na ten temat są dość lakoniczne i subtelne¹².

Podobnie jak każda chyba narracja o latach dzieciństwa i wczesnej młodości omawiany przeze mnie tekst jest też opowieścią o inicjacjach i wtajemniczeniach, związanych z przekraczaniem progu niewinności oraz wchodzeniem w dorosłość. Znajdujemy tu więc sugestywne wspomnienia dotyczące pierwszego oblanego przez chłopca egzaminu w życiu, pierwszego wyjazdu bez matki, traumatyzującego przeżycia choroby i śmierci ukochanego psa oraz doświadczenia transformacji dziecka w mężczyznę, a wraz z tym stopniowego zanurzania się w świat zmysłów, erotycznych gier i popędów. Obrazują to poniższe cytaty.

Właściwie nie czyta zielonych książek [chodzi o *Encyklopedię dla dzieci* Artura Mee – przyp. A. Rz.]: niecierpliwi go zawarty w nich tekst, zanadto egzaltowany i dziecinny; wyjątek stanowi druga połowa tomu dziesiątego, czyli indeks obfitujący w konkretne wiadomości. Chłopiec ślęczy za to nad ilustracjami, zwłaszcza nad fotografiami marmurowych rzeźb, które przedstawiają nagich mężczyzn i kobiety ze skąpymi przepaskami wokół bioder. Jego erotyczne sny pełne są gładkich, smukłych dziewcząt z marmuru. (Coetzee 2007a: 121)

Domem zajmuje się służąca – wychudzona, prawie bezzębna Celia, która dla towarzystwa przyprowadza czasem młodszą siostrę. Pewnego dnia po powrocie ze szkoły chłopiec zastaje je w kuchni: siedzą i piją herbatę. Młodsza siostra, ładniejsza

¹² Gdyby chciał dopatrywać się literackich ciągów chłopca w historii rodziny, należałoby ich szukać po stronie matki. Dziadek Very Coetzee, a pradziadek Johna, Baltazar Dubiel, był bowiem autorem oryginalnego, na poły autobiograficznego dzieła zatytułowanego *Deur 'n gevaarlike krankheid tot ewige genesing* [Przez niebezpieczną chorobę do wiekiwego uzdrowienia]. Dzieło to było wprawdzie pozbawione jakiegokolwiek wartości literackiej, świadczyło jednak o zamiłowaniu jego autora do twórczości słownej.

od Celi, uśmiecha się do niego. W jej uśmiechu jest coś, co zbija go z tropu; nie wiedząc, gdzie podziąć oczy, wycofuje się do swojego pokoju. Słyszy śmiech obu kobiet i wie, że śmieją się z niego. Coś się zmienia. Ma wrażenie, że bez przerwy jest zakłopotany. Nie wie, gdzie skierować wzrok, co zrobić z rękami, jaką przybrać postawę i wyraz twarzy. Wszyscy się na niego gapią, oceniają i dopatrują się niedociągnięć. Czuje się jak wyciągnięty z muszli karb – różowy, okaleczony i nieprzyzwoity. (Coetzee 2007a: 171)

Wiele z opisanych w książce doświadczeń inicjacyjnych ma gorzki i cierpki smak, prowadzi do lęku, niepewności oraz poczucia zagubienia głównego bohatera. Koresponduje to zresztą z ogólnym przesłaniem autobiografii Coetzee, który na przekór silnie obecnemu w kulturze mitowi szczęśliwego i beztrudnego dzieciństwa¹³ kategorycznie i konsekwentnie odmawia temu okresowi w swoim życiu edeńskiego charakteru. Na jednej z początkowych stron książki napotykamy takie oto wyznanie:

[d]zieciństwo, stwierdza *Encyklopedia dla dzieci*, to czas niewinnej radości, który należy przeżyć na łąkach wśród jaskrów i króliczków albo przy kominiku, z głębokim przejęciem czytając bajki. Ta wizja dzieciństwa jest chłopcu zupełnie obca. Wszystko, co przeżywa w Worcester, tak w domu, jak i w szkole, utwierdza go w przekonaniu, że dzieciństwo to jedynie czas zaciskania zębów i znoszenia przeciwieństw losu. (Coetzee 2007a: 18)

Nic dziwnego, że bohater tak surowo ocenia ten etap swojego życia. Droga wiodąca przez jego dzieciństwo okazuje się trudna i kamienista. Podejmowane przez chłopca próby odnalezienia się

¹³ Na rozpowszechnienie tego mitu w kulturze wskazują między innymi Tomasz Maruszewski (2005) oraz Anna Czabanska-Wróbel (1991).

w świecie zewnętrznym kończą się niepowodzeniem – społeczności i kręgi, do których aspiruje, go nie akceptują, wśród rówieśników ma opinię maminsynka, ekscentryka i dziwaka, dalekie od ideału są też jego relacje z rodzicami. Zatrzymajmy się na chwilę przy tej ostatniej kwestii. Rodzina jest wszak jednym z podstawowych środowisk formotwórczych, wywierających wpływ na kształtowanie się tożsamości małego człowieka (Nowak-Dziemianowicz 2002). Wspomnienia Johna Maxwella Coetzee w pełni to potwierdzają. Szczególnie dużo miejsca zostało w nich zaś poświęcone stosunkowi do matki, zdradzającemu – podobnie jak inne aspekty dziecięcej egzystencji bohatera – cechy napięcia i dysharmonii. Prezentowany na kartach *Boyhood* portret matki chłopca jest pełen sprzeczności. Z jednej strony przekonuje on o wielkim szacunku i przywiązaniu do niej, z drugiej – nie szczędzi jej ostrych, krytycznych słów oraz mnoży przykłady sytuacji, kiedy świadomie starał się sprawić jej przykrość. Już w pierwszym rozdziale analizowanej autobiografii napotykamy na opowieść o tym, jak młody Coetzee wraz z ojcem szydził z nieudolnych matczyńskich prób jazdy na rowerze. W wielu miejscach bohater utyskuje też na bezmyślność oraz niestałość w poglądach swej opiekunki, narzeka, że jej sądy są płytkie i zmienne, stanowią echo bieżących rozmów, sytuacji albo mechaniczną repetycję miejscowych przesądów i stereotypów. Dla przykładu: w przypływach gniewu Vera Coetzee pomstuje na wszelką książkową wiedzę, twierdzi, że dzieci powinno się posyłać do szkół zawodowych, a potem do pracy. Nauka to dla niej czysty nonsens. O wiele lepiej wyuczyć się jakiegoś praktycznego zajęcia: fachu meblarza, hydrauliki albo stolarki. Kiedy indziej jednak matka żarliwie przekonuje syna, że powinien skończyć studia i zostać lekarzem albo adwokatem, choć nie

ma wcale pochlebnego zdania o medykach – uważa, że to materialści i oszuści, którzy nie interesują się pacjentami, tylko przepisują im pigułki. Równie niekonsekwentne są jej postawy wobec przedstawicieli różnych grup etnicznych. Żydzi to dla niej wyzyskiwacze, ale najchętniej chadza do lekarzy żydowskiego pochodzenia, bo oni znają się na rzeczy. Mulaci są niby solą ziemi, lecz matka i jej siostry wiecznie plotkują o rzekomych białych ukrywających domieszkę czarnej krwi. Często też wyraża się lekceważąco o koloredach i nie pozwala chłopcu na kontakty z nimi. Prezentuje się jako osoba racjonalna i niedogmatyczna, ale po wizycie Mulata, pana Goldinga, zgodnie z miejscowym przesądem każe synowi stłuc filiżankę, z której gość popijał herbatę. Chłopiec dziwi się, że matka jest w stanie hołdować tylu sprzecznym przekonaniom naraz. Gubi się w jej sentencjach, pouczeniach oraz uważa ją za osobę niewiarygodną, niezastępującą na miano autorytetu.

Prócz tego syn oskarża matkę o nadopiekuńczość, nadmierną kontrolę i zbyt miękkość. Odkąd pamięta, zawsze czuł się rodzinnym książątkiem, które Vera Coetzee rozpieszcza, popiera i trwożnie osłania. W rezultacie wyrósł na domowego despotę, któremu jednak brakuje śmiałości w kontaktach poza domem – w szkole czy na obozie – tam jest potulnym i łagodnym jagnięciem. Reakcją na tę przykrą dwoistość jego natury są napady wściekłości wobec matki, gwałtowne, wylewane na nią potoki żalu, pretensji oraz wzgardy. Chłopiec nie waha się też przed wykorzystywaniem swej rodzicielki, powierza jej wszystkie domowe obowiązki: kobieta ściele za niego łóżko, zmywa naczynia, przygotowuje kanapki do szkoły i czyści buty. Syn jest przekonany, że matka nie ma ani odrobiny dumy, że kocha go w sposób absolutny i zrobi dla niego

wszystko. Narastająca w nim świadomość zależności od matki oraz siły jej więzi z synem prowadzi go – jak już pisałam – do chaosu wewnętrznego, chłopiec miota się między sprzecznymi uczuciami: wdzięczności za dar bezwarunkowej miłości i troski oraz złości za to, że wychowuje go na społeczną niezdarę i odmienca. Jej poświęcenie dla dzieci imponuje mu, wzrusza go, ale często także budzi frustrację i wyrzuty sumienia. Można to prześledzić na podstawie fragmentu, w którym J. M. Coetzee relacjonuje rodzinne wyjście do cyrku:

[r]az w roku przyjeżdża do Worcester cyrk Boswella. Wszyscy koledzy z klasy wybierają się na przedstawienie; przez tydzień mówi się wyłącznie o nim. [...] Postanawiają wybrać się tam w sobotę po południu, kiedy ojciec będzie grał w krykieta. Matka organizuje to wyjście jako wspólną z synami wycieczkę. Ale przy kasie szokuje ją informacja, ile kosztuje bilet na sobotnie popołudnie: dwa szylingi i sześć pensów za dziecko, pięć szylingów za dorosłego. Nie ma przy sobie tyle pieniędzy. Kupuje więc bilety jemu i bratu. – Wy idźcie, a ja zaczekam – mówi. Chłopiec nie chce, ale ona nalega. W namiocie jest nieszczęśliwy, nic go nie cieszy: podejrzewa, że brat czuje się tak samo. Kiedy po przedstawieniu wychodzą, matka wciąż na nich czeka. Chłopiec przez wiele dni nie może opędzić się od myśli, że cierpliwie czekała w grudniowym skwarze, a on przez ten czas siedział w cyrkowym namiocie i dawał się zabawiać jak król. Jej oślepiające, obezwładniające, pełne samozaparć uczucie do niego i brata, ale zwłaszcza do niego, burzy mu spokój. Wolałby, żeby nie kochała go aż tak. A ona kocha go w sposób absolutny, zatem i on musi kochać ją miłością absolutną: taką właśnie logikę narzuca mu matka. Nigdy nie zdoła odwdziżyć jej się za miłość, która go zalewa. Ledwie pomyśli o brzemieniu uczuciowego długu, pod którym będzie musiał uginać się do końca życia, wpada w takie zdumienie i wściekłość, że nie chce jej nawet pocałować i nie pozwala się dotknąć. Kiedy matka odwraca się bez słowa, wyraźnie zraniona, chłopiec rozmyślnie

zatwardza przeciwko niej serce, nie mając zamiaru ulec. (Coetzee 2007a: 55–56)

Zmęczony duszną atmosferą nadopiekuńczości chłopiec podejmuje desperackie próby wybicia się na niezależność, wyrwania spod kurateli matki. Cieszy go myśl, że kobieta nie całkiem ma go w garści. Oprócz niej ma wszakże kolegów, których sam sobie wybrał, czasem też udaje mu się wyjść z domu, by pojeździć na rowerze. Nie mówi wówczas nikomu, dokąd się wybiera i kiedy wróci. Te krótkie chwile bytności poza domem dają mu upragnione poczucie autonomii i wolności. Zapewniają odpoczynek od domowych kłopotów, co jest ważne również dlatego, że chłopiec ma nie tylko zaburzoną relację z matką, ale i z ojcem. Przed wszystkim obwinia go o bierność w sprawach rodzinnych, o to, że uporczywie gra rolę pantoflarza, nie starając się przejąć władzy w domu oraz narzucić dzieciom normalnego trybu życia i wychowania. Wydaje mu się, że bez twardej ojcowskiej ręki nigdy nie stanie się mężczyzną, zarazem zaś panicznie boi się tego męskiego rygoru. Ku rozpaczy syna, Coetzee senior okazuje się także człowiekiem skrajnie nieprzewidyującym i nieodpowiedzialnym, który swoimi zaniedbaniami w interesach doprowadza rodzinę na skraj bankructwa. Wszystko to powoduje, że chłopiec nienawidzi patriarchy rodu, wypiera się go i brzydzi. Jego osoba nieodparcie kojarzy mu się z jakimś defektem, mankamentem, brakiem. Motyw ten bardzo wyraźnie pobrzmiewa w tej oto wypowiedzi:

[o]jciec gra w krykieta w reprezentacji Worcester. Powinien to być kolejny tytuł do chwały, a dla syna – jeszcze jeden powód do dumy. Ojciec jest przecież adwokatem, czyli kimś niewiele gorszym niż lekarz; walczył na wojnie; grywał dawniej w rugby w kapsztadzkiej lidze; a teraz gra w krykieta. Z każdym

spośród tych osiągnięć wiąże się jednak jakaś żenująca okoliczność. Owszem, jest adwokatem, ale zaniechał praktyki. Walczył na wojnie, lecz dosłużył się zaledwie rangi starszego szeregowca. Grał w rugby, ale tylko w rezerwowym składzie Garden, a nawet podstawowy skład tej drużyny jest śmiechu wart, bo zawsze łąduje na samym dole ligowej tabeli. Chociaż obecnie gra w krykieta, występuje w drugiej drużynie Worcester, której meczów nikomu nie chce się oglądać. (Coetzee 2007a: 59)

Chłopca razi też prymitywizm i nachalna cielesność rodzica: jego głośne wydmuchiwanie nosa w łazience, parny zapach mydła Lifebuoy, który mężczyzna pozostawia po sobie wraz z obwódką brudu i włosów po goleniu w umywalce, rozsiewane przez niego wszędzie ekspansywne samcze zapachy. Awersja, jaką syn żywi do ojca, nie jest jednak bezgraniczna. Bohater książki mimo wszystko jest dumny, że ojciec walczył na wojnie, poza tym podziwia i naśladuje jego elegancję: zachwyca się szykowną, rdzawoczerwoną apaszką, którą ten wkłada w sobotnie poranki zamiast krawata, smukłą sylwetką, żwawym chodem, brylantyną na włosach. Jego stosunek do ojca w pewnym sensie przypomina zatem relację z matką, jest pełen sprzecznych odczuć i emocji, oscyluje między chęcią buntu, odrzuceniem a uwielbieniem.

Podsumowanie

W swoim artykule podjęłam próbę analizy *Chłopców lat* Johna Maxwella Coetzee w perspektywie antropologicznej, starając się zinterpretować przedstawione w tym tekście doświadczenie dzieciństwa. Interesowało mnie przede wszystkim to, jak z odległości wielu lat autor patrzy na okres swojego chłopięctwa, jakie zdarzenia z tego okresu eksponuje, oświetla, uznaje za kluczowe z punktu widzenia

kształtowania własnej indywidualności oraz jaki jest nastrój jego opowieści – jakie barwy i tonacje emocjonalne, jakie oceny i diagnozy w niej przeważają? Z mojej lektury wynika, iż czas lat dziecięcych to dla pisarza przede wszystkim czas samotności i niezrozumienia, epoka zmagania z rzeczywistością, która narzuca człowiekowi własne rygory i ograniczenia, pomniejsza go i skarła, nie pozwalając mu na swobodę i samospelnienie. To również czas pytań o własną tożsamość i miejsce w świecie, moment pierwszych samodzielnych decyzji i wyborów, nie zawsze do końca przemyślanych i udanych, często przypadkowych i chybionych. Ma rację zatem Michał Kłobukowski, kiedy stwierdza, że tytułowe chłopięctwo jest u Coetzee „larwalnym stanem niedookreślenia i amorficzności” (2011). Chłopiec nie jest bowiem zdolny stabilnie zakotwiczyć się w otaczającej go rzeczywistości, dostosować do jej dyrektyw i wymogów, cierpi z powodu swej inności, nieprzeciętnej wrażliwości, trudności w relacjach rodzinnych i koleżeńskich oraz z powodu burskiego pochodzenia, które decyduje o jego degradacji społecznej¹⁴.

Z zakończenia książki można też wnosić, że świat chłopięcych lat jest dla autora światem definitywnie minionym, do którego nie ma powrotu. W symbolicznej scenie wieńczącej tekst autobiografii, chłopiec, wzięwszy udział w pogrzebie swej ciotki o imieniu Annie, wsiada bowiem do karawanu i jedzie nim do domu. Odmalowując tę scenę, Coetzee

¹⁴ Wymownym tego przykładem jest choćby niemożność dostania się bohatera do wybranej szkoły oraz wymuszona przez okoliczności zewnętrzne decyzja o zapisaniu go do katolickiej szkoły pod wezwaniem Świętego Józefa. Placówka ta – jak czytamy w książce – obsługuje może nie najgorszą, ale najlepszym razie drugą od końca kategorię mieszkańców miasta, jest czymś w rodzaju zsypu albo „kosza, w którym łądują wszyscy chłopcy niepasujący gdzie indziej” (Coetzee 2007a: 154, 169). W przeciwieństwie do elitarnego Kolegium Diecezjalnego (w którym uczą się prawdziwi Anglicy, najbardziej angielscy ze wszystkich), nie ma tam listy oczekujących. Święty Józef chętnie przyjmie każdego, kto tylko gotów jest płacić ustalone przez szkołę czesne.

zdaje się mówić wprost: ten świat jest w całości pogrzebany, odeszły w niebyt, a żyjący w nim chłopiec to już nie jestem ja, lecz ktoś inny – zabłąkany przychodzień z krainy pamięci.

Próba antropologicznego oglądu tekstu południowoafrykańskiego pisarza, jaką zdecydowałam się podjąć, obliguje mnie do zadania pod koniec tych rozważań jeszcze jednego pytania, dotyczącego stopnia uniwersalności przedstawionego przez J. M. Coetzee obrazu doświadczenia dzieciństwa. Czy mimo wyraźnego odniesienia do jednostkowej biografii oraz ściśle określonej lokalności wypowiedź ta zawiera także jakieś prawdy uniwersalne? Wydaje się, że tak. Dzieciństwo noblisty przypadło na trudne czasy – na czasy zajądłego apartheidu i segregacji rasowej, upłynęło w niezwykłym miejscu – stawiącym tygiel różnych kultur, tradycji i języków, obfitowało w szczególne oraz niepowtarzalne zdarze-

nia i sytuacje, ale zarazem uobecniło się w nim to, co powtarzalne i typowe. Wszak dzieciństwo każdego z nas jest procesem stopniowego dopasowywania się do świata, odnajdywania w nim własnego miejsca, często w korowodzie wahań, łez i niepowodzeń. Swoisty demontaż mitu szczęśliwego dzieciństwa, jaki przeprowadził na kartach swej książki Coetzee, jedynie wzmaga jej uniwersalną wymowę. Czas lat szczenięcych rzadko kiedy bowiem jest rajem, okresem harmonii, niewinności i bez troski. Jak stwierdza inny kronikarz i egzegeta tego okresu, Roberto Salvadori: dziecięctwo jest prefiguracją naszego dalszego życia (2001), jest w nim zatem miejsce na różne, czasem przeciwstawne uczucia i przeżycia – na szczęście, rozkosz, strach, ból oraz niespełnienie. Doświadczenia te, nieuchronnie wpisane w czas dorastania, w pewien sposób zapowiadają i uprzedzają dorosłość, stanowią nieodłączny element zbudowanego z różnic i sprzeczności ludzkiego losu.

Bibliografia

Balicki Jan (1980) *Historia Burów. Geneza państwa apartheidu*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Baszczak Błażej (2011) *Tożsamość człowieka a pojęcie narracji*. „Analiza i Egzystencja”, nr 14, s. 123–140.

Benedyktowicz Zbigniew (2000) *Portrety obcego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Blumer Herbert (1939) *An Appraisal of Thomas and Znaniecki's "The Polish Peasant in Europe and America"*. New York: Social Science Research Council.

Cieplińska Joanna (2003) *Montaż i rytuał, czyli o autokreacjach pisarskich*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.

Coetzee John Maxwell (1974) *Dusklands*. Johannesburg: Ravan Press.

----- (1977) *In the Heart of the Country*. London: Secker and Warburg.

----- (1984) *Life and Times of Michael K*. New York: Viking Press.

----- (1997) *Boyhood. Scenes from Provincial Life*. London: Secker and Warburg.

----- (1999) *Disgrace*. New York: Viking Press.

----- (2002) *Youth. Scenes from Provincial Life II*. New York: Viking Press.

----- (2003) *Hańba*. Przełożył Michał Kłobukowski. Kraków: Wydawnictwo Znak.

----- (2004) *W sercu kraju*. Przełożyła Magdalena Koniowska. Kraków: Wydawnictwo Znak.

----- (2007a) *Chłopięce lata. Sceny z prowincjonalnego życia*. Przełożył Michał Kłobukowski. Kraków: Wydawnictwo Znak.

----- (2007b) *Młodość. Sceny z prowincjonalnego życia II*. Przełożył Michał Kłobukowski. Kraków: Wydawnictwo Znak.

----- (2009a) *Ciemny kraj*. Przełożyła Magdalena Konikowska. Kraków: Wydawnictwo Znak.

----- (2009b) *Summertime. Scenes from Provincial Life III*. New York: Viking Press.

----- (2010a) *Lato. Sceny z prowincjonalnego życia III*. Przełożył Dariusz Żukowski. Kraków: Wydawnictwo Znak.

----- (2010b) *Życie i czasy Michaela K.* Przełożyła Magdalena Konikowska. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Czabanowska-Wróbel Anna (1991) *Dziecko, czyli niewinność zagrożona* [dostęp 2 maja 2011]. Dostępny w Internecie: <<http://dekadaliteracka.pl/index.php?id=907>>.

Denzin Norman K. (1970) *The Research Act in Sociology. A Theoretical Introduction to Sociological Methods*. London: Butterworths.

Grzegorek Anna (2003) *Narracja jako forma strukturyzująca doświadczenie* [w:] Krzysztof Krzyżewski, red., *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego – „Psychologia Osobowości”, t. 5, s. 209–225.

Helling Ingeborg K. (1990) *Metoda badań biograficznych* [w:] Jan Włodarek, Marek Ziółkowski, red., *Metoda biograficzna*. Przełożyli: Krystyna Drożdżal, Jan Włodarek. Warszawa–Poznań: PWN, s. 13–37.

Jagodzińska Maria (2005) *Pamięć bez wspomnień* [w:] Ewa Czerniawska, red., *Pamięć. Zjawiska zwykłe i niezwykłe*. Warszawa: Wydawnictwa Szkole i Pedagogiczne, s. 11–31.

Jakubowski Piotr (2011) *J. M. Coetzee: morfologia nieporozumienia (na przykładzie Hańby)*. Czasopismo internetowe „Kultura i Historia”, nr 20 [dostęp 24 października 2011]. Dostępny w Internecie: <<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/3040>>.

Kabzińska Iwona (1999a) *O słowach, emocjach i „polskiej krzywdzie”*. „Etnografia Polska”, t. 43, z. 1/2, s. 81–99.

----- (1999b) *Wśród „kościelnych Polaków”*. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi. Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii PAN.

----- (2000) *Przestrzeń – pamięć – tożsamość. Elementy przestrzeni (miejsca) we wspomnieniach ekspatriantów z byłych Kresów Wschodnich*. „Literatura Ludowa”, nr 2, s. 3–23.

----- (2003) *Metoda biograficzna i jej zastosowanie w badaniach etnologicznych* [w:] Jolanta Kowalska, Sławoj Szykiewicz, Ryszard Tomicki, red., *Czas zmiany, czas trwania. Studia etnologiczne*. Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii PAN – „Biblioteka Etnografii Polskiej”, nr 56, s. 39–61.

----- (2009) „Pomieszany świat” jako kategoria opisu etnologicznego/antropologicznego. *Zarys problemu*. „Etnografia Polska”, t. 53, z. 1/2, s. 21–45.

Kaniowska Katarzyna (2003) *Antropologia i problem pamięci*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, r. 57, nr 3/4, s. 59–65.

----- (2008) *Postpamięć indywidualna – postpamięć zbiorowa jako kategorie poznania w antropologii* [w:] Sławomir M. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki, red., *Pamięć i polityka historyczna*. Łódź: Wydawnictwo Naukowe IBIDEM, s. 65–77.

Karpińska Grażyna Ewa (2010) *Lato w getcie. Piekło okupacyjnej heterotopii* [w:] Róża Godula-Węclawowicz, red., *Lato w mieście. Różne oblicza kultury*. Warszawa–Kraków: Instytut Archeologii i Etnologii PAN, s. 73–100.

Kłobukowski Michał. *Chłopięce lata. Sceny z prowincjonalnego życia* [recenzja] [dostęp 22 kwietnia 2011]. Dostępny w Internecie: <<http://wyborcza.pl/1,75517,4083675.html#ixzz1Dk7A3cmN>>.

Kość Katarzyna (2008) *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zesańców w ZSRR (w latach 1940–1946)*. Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze – „Prace Etnologiczne”, t. 19.

Maruszewski Tomasz (2005) *Pamięć autobiograficzna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Modnicka Noemi (2000) *Kościół Ewangelicznych Chrześcjan w Polsce jako Kościół wyboru. Analiza etnologiczna wspólnoty religijnej*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Niedźwieńska Agnieszka (2004) *Poznawcze mechanizmy zniekształceń w pamięci zdarzeń*. Kraków: Wydawnictwo UJ.

Nowak-Dziemianowicz Mirosława (2002) *Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacje sensów i znaczeń*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Price Jonathan (2000) *J. M. Coetzee* [dostęp 31 sierpnia 2011]. Dostępny w Internecie: <<http://english.emory.edu/Bahri/Coetzee.html>>.

Ricoeur Paul (2008) *Czas i opowieść*, t. 1–3. Przełożyli: Małgorzata Frankiewicz, Jarosław Jakubowski, Urszula Zbrzeźniak. Kraków: Wydawnictwo UJ.

Rosner Katarzyna (2003) *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.

Salvadori Roberto (2001) *Włoskie dzieciństwo*. Przełożyła Halina Kralowa. Warszawa: Zeszyty Literackie.

Stanisławiak Ewa (2005) *Pamięć autobiograficzna. Najbardziej osobista forma ludzkiej pamięci* [w:] Ewa Czerniawska, red., *Pamięć, zjawiska zwykłe i niezwykłe*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, s. 50–74.

Stemplewska-Żakowicz Katarzyna (2002) *Koncepcje narracyjnej tożsamości. Od historii życia do dialogowego „ja”* [w:] Jerzy Trzebiński, red., *Narracja jako sposób rozumienia*

świata. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 81–113.

Stomma Ludwik (2002) *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku oraz wybrane eseje*. Łódź: Piotr Dopierala.

Szczepaniak-Kroll Agnieszka (2002) *Bamberska rodzina Bajerleinów – jej wkład w historię i kulturę Poznania*. „Etnografia Polska”, t. 46, z. 1/2, s. 163–180.

Wejland Andrzej Paweł (2004) *Wspólnota świadectwa. Charzyńskie opowieści o uzdrowieniu* [w:] Grażyna Ewa Karpińska, red., *Codziennie i niecodziennie. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*. Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze – „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 43, s. 29–77.

Wojnowski Jan, red., (2001) *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 1. Warszawa: PWN.

----- (2003) *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 16. Warszawa: PWN.

Zaleski Marek (2004) *Formy pamięci*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

Życzyńska-Ciołek Danuta (1996) *Pomieszany świat*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3/4, s. 203–207.

Cytowanie

Rzepkowska Aleksandra (2013) „Pomieszany świat” dzieciństwa Johna Maxwella Coetzee. Pisarstwo autobiograficzne jako przedmiot zainteresowania antropologa kultury. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 4, s. 104–119 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

„Mixed world” of John Maxwell Coetzee’s Childhood. Autobiographical Writing as an Object of Interest of Cultural Anthropologist

Abstract: The present article aims at analyzing the memoir of John Maxwell Coetzee (better known as J. M. Coetzee), an outstanding writer from The Republic of South Africa. The title of his memoir is *Boyhood. Scenes from Provincial Life*. It is quite obvious that – on account of the limits of human memory and language – no one is able to reproduce his/her personal past in a story and thus, may only reveal its current representation. Accordingly, the authoress of this article does not look in the considered memoir for the truth of facts but for the truth of narrative, which is the current image or representation of one’s personal past. She is also interested in how J. M. Coetzee tells his boyhood experiences, which factors determine the identity of the child and the young man, and what is the impact of the family and social environment on the life of the man, on his development, behavior, self-consciousness and important life choices.

Keywords: John Maxwell Coetzee, autobiography, childhood, boyhood, memory, memoir, narrative, identity